

KAETHE KOLLWITZ

rysowniczką proletariatu.

ku, malarstwa i grafiki w Królewcu i Berlinie. Wr. 1891 wyszła za Karola Kollwitz, lekarza i odtąd mieszka w Berlinie.

Jako rytowniczką otrzymała ona silne podniecie od słynnego malarza i grafika niemieckiego Maksa Klingera, mimo, że nie była nigdy jego bezpośrednią uczennicą. Wielkie wrażenie wywarły na nią również książki Zoli, Ibsena, Tolstoja, Dostojewskiego, Gorkiego, Gerhartha Hauptmana. Najsilniejszych wrażeń dostarczyło jej wszakże samo życie — zetknięcie się bezpośrednio z niedolą proletariatu.

Za monarchji Kaethe Kollwitz musiała znosić różne przykrości i szykany ze strony władz. Odmawiano jej nagród. Nie chciano wystawiać jej utworów. W r. 1912 policja skonfiskowała jej plakat, nawołujący do urządzania ogródków dla dzieci.

Obecnie Kaethe Kollwitz jest profesorem berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, zaś przed dwoma laty obchodzono w Niemczech uroczyste sześćdziesięciolecie jej urodzin.

II.

Pierwszym dziełem, które rozślawiło imię Kaethe Kollwitz, był cykl ilustracji do dramatu Gerhartha Hauptmanna „Tkacz”. Znajomość dramatu Hauptmanna nie jest zresztą niezbędną dla zrozumienia tych rycin: tocząca się one w zupełności same. Opowiada w nich Kaethe Kollwitz o monotonnym istnieniu ludzi, gnieżdzących się w ciasnych izdebkach, wyniszczonych wieloletnią pracą, ludzi, którym dzieci umierają z głodu, którzy latami tłumią w sobie gorycz, ból, wściekłość, gniew i których nędza i głód pchają w końcu do czynów rozpaczliwych.

W kilka lat później Kaethe Kollwitz tworzy jeden ze swych najpotężniejszych i najgłośniejszych utworów — „Karmanjole”. W wąskiej podmurze ulicze paryskiej tańczy dokoła gilotyny, pod dźwięki karmanjoli, gromada starych, wynędzniałych, półnagich, upojonych wolnością i spragnionych zemsty kobiet. Niesamowita, przejmująca do szpiku kości wizja jakiegoś epizodu rewolucji francuskiej.

Następem większym dziełem Kaethe Kollwitz był cykl rycin p. t. „Wojna chłopka” — szereg pełnych demonicznych grozy obrazów powstania

chłopów niemieckich z czasów Lutera. Jak w „Tkaczach” niedolę robotników, tak tutaj przedstawia ona ciężkie życie chłopów — niewolników, ich znowę, wymarsz, walkę i upadek. Kompozycja, przebieg uczuć i zdarzeń jest w obu cyklach niemal ten sam: nadmiar krzywd, wzrost wściekłości i gniewu, wybuch długo tłumionych w sobie namiętności, wreszcie tragiczny finał. W „Wojnie chłopkiej” artyzm Kaethe Kollwitz dochodzi szczytu. Chłopi urastają tutaj do jakiejś żywiołowej potęgi.

Po r. 1910 Kaethe Kollwitz przez dłuższy przeciąg czasu tworzy bardzo mało. Z tego uspienia wyrwa ją dopiero wielka wojna i wstrząśnienia lat powojennych. W r. 1919 powstaje rycina, przedstawiająca przywódców robotniczych, żegnających się ze zwłokami Karola Liebknechta, w latach 1920 — 1923 cykl drzeworytów p. t.: „Wojna”. Ponura zgroza bucha z niektórych rycin tego cyklu, ale naogół nie może się on równać z powstałym o kilkanaście lat wcześniej cyklem „Wojna chłopka”. Rzecz dziwna: wizje, zrodzone pod wrażeniem wojny przeżytej jedynie w fantazji, są potężniejsze od wizji, powstałych na skutek zetknięcia się z wojną rzeczywistą.

Podczas wojny i po wojnie powstają również liczne ulotki, afisze, plakaty, agitujące z pomocą dobitnych, silnie narzucających się obrazków przeciw wojnie, przeciw paskarzom, przeciw pijactwu, przeciw prawu, karzącemu spędzenie płodu, nawołujące do składania ofiar dla głodnych dzieci i t. d.



KAETHE KOLLWITZ.
Drzeworyt.

Wdowa.

I.

Kaethe (Kietė) ze Schmidtów Kollwitz, znakomita rysowniczką i rytowniczką niemiecką, przedstawiająca w swych dziełach niemal wyłącznie niedolę proletariatu, urodziła się 8 lipca 1867 r. w Królewcu, w Prusach Wschodnich. Dziadek jej był pastorem i twórcą nowej gminy religijnej, zrywającej z niektórymi poglądami protestantyzmu tradycyjnego. Jej ojciec ukończył prawo, ponieważ jednak podówczas w Niemczech, ze względu na swe sympatie dla socjalizmu, nie miał widoków na to, by zostać adwokatem, przeto zmienił zawód, wyuczył się malarstwa i został — najpierw prostym mularzem, potem majstrem mularskim. Kaethe Schmidt uczyła się rysun-



KAETHE KOLLWITZ.

Rysunek węgłem.

Portret własny.



KAETHE KOLLWITZ.

Studjum do matki, bolejącej nad stratą dziecka.

Rysunek piórkem.

III.

W drobnych utworach okolicznościowych i w wielkich cyklach, w rysunkach ołówkiem, piórem, kredą lub węgłem, w akwafortach, litografiach i drzeworytach, Kaethe Kollwitz przedstawia zawsze ten sam temat: dolę i niedolę proletariatu. Prowadzi nas wszędzie tam, gdzie mieszka proletariatu i gdzie przebiega jego życie. Prowadzi nas do dzielnic robotniczych na przedmieścia, do przytułków i noclegowych, do knajp i szynków, do więzień i szpitali. Pokazuje nam kobietę ze sfery robotniczej — steraną, zwiędłą przed czasem — w ciąży, karmiącą, pochyloną nad kołyską lub ściskającą w ramionach maleńkie zwłoki swego dziecka. Przedstawia dzieci robotnicze, wynędzniałe, o zapadłych policzkach, dzieci, którym nie wolno bawić się na schodach i podworkach, dzieci nie mające co jeść, dzieci chore, dzieci żebrzące, dzieci bez opieki i domu. Pokazuje nam głęboki smutek bezrobotnych, boleść żon po stracie mężów, matek po stracie dzieci, męczarnie głodnych i marznących, bezbrzeżną rozpacz tych, którzy jedyny ratunek widzą w stryczku lub w rzuceniu się do wody.

Utwory, przedstawiające chwile radości i szczęścia, są w jej dziele rzadkie, należą do wyjątków. Takim wyjątkiem jest np. śliczny rysunek węgłem, przedstawiający matkę z dzieckiem na ręku, który tutaj reproduujemy. Dla porównania dajemy obok

rysunek Wyspiańskiego. Sposób, w jaki matka trzyma dziecko, jest w obu rysunkach niemal taki sam, ale w wyglądzie matki i dziecka, w kształtach i wyrazach ich twarzy i rąk — u Wyspiańskiego dziecko w zamyśleniu tuli swój policzek do policzka matki, u Kaethe Kollwitz uśmiecha się do niej radośnie — jak wielkie różnice!

IV.

Rysunki takie, jak powyższy, należą wszakże u Kaethe Kollwitz do niezmiernie rzadkich wyjątków. W wędrówce po piekle ziemskim, jakim jest przeważnie oglądanie jej utworów, jedno tylko znajdujemy urozmaicenie i wytchnienie: twarz samej przewodniczki. I znowu natykamy się tutaj na rzecz dziwną i ciekawą: jed-

ne portrety, jakie Kaethe Kollwitz rysowała w swem życiu, jedyne wogóle jej utwory niezwiązane z życiem proletariatu, to — portrety jej samej. Jest ich wiele, bardzo wiele — rysowanych i rytowanych, z pomocą techniki najrozmaitszych. Od podłotka o pełnych, okrągłych policzkach do matrony o siwych włosach możemy tutaj śledzić jej twarz — o dużym masywnym nosie, grubych wargach i wielkich, z bolesnym wwrztem patrzących na świat oczach. Oblicze surowe, poważne i mocne i w swej surowej powadze i mocy piękne. To twarz tej, której gorące serce wzięło w siebie wszystką niedolę proletariatu, twarz wielkiej artystki — Kaethe Kollwitz.

Mieczysław Wallis.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI. MATKA

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Rysunek węgłem.

Matka z dzieckiem.



KAETHE KOLLWITZ.

Rysunek węgłem.

Matka z dzieckiem.

